

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Szewska 11.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje  
itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

<b>Kosztuje na cały rok:</b>	w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . .	4 korony.	! <b>Należytość płać się z góry, rocznie lub :: półrocznie. ::</b>
	do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . .	2 ruble.	
	do cesarstwa niemieckiego . . . . .	4 marki.	
	do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji . . . . .	5 koron.	
	Numer pojedynczy . . . . .	8 halerczy.	

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

**Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.**

## Obrońcy wódki.

Od kilku miesięcy było wiadomem, że rząd przedłoży do uchwalenia w Radzie państwa nową ustawę wódczaną, podwyższającą opłaty od wyrobu spirytusu. I zaraz na tę wiadomość rozpoczęły się różne zabiegi, najpierw w cichości, a potem coraz głośniejsze, — jedni za podwyższeniem opłat od wyrobu wódki, a drudzy przeciw podwyższeniu.

Pośród polskich stronnictw oświadczyło się tylko nasze Polskie Stronnictwo Ludowe zasadniczo za jak najwyższymi opłatami na wyrób wódki, — przeciw opłatom zaś wystąpili zgodnie razem konserwatyści, wszechpolacy, socjaliści i prezes centrowców poseł Kozłowski.

Nareszcie w czerwcu b. r. wniósł minister skarbu dotyczące przedłożenie wódczane. To podnieciło jeszcze walkę. W Kole polskiem obrady nad przedłożeniem ministerstwa trwały prawie trzy dni. Podczas tych obrad uwydatniła się jeszcze wyraźniej różnica między stanowiskiem ludowców, a innych stronnictw, dlatego też obrady te obszerniej podajemy.

Najpierw słowo o przedłożeniu rządowem. Minister skarbu wniósł, aby podwyższyć opłatę od hektolitra spirytusu o 50 koron. Dotychczas wynosi opłata od wyrobu hektolitra spirytusu 90 koron, a według tego wniosku wynosić ma ta opłata 140 koron, czyli od litra spirytusu 1 korona 40 halerczy. Dotychczas szło z 90 K. do skarbu państwa 70 K., a do skarbu krajowego 20 K. — z nowej podwyżki chciał rząd dać krajowi 30 K., a 20 K. chciał zatrzymać dla skarbu państwa.

Następnie słowo o stanowisku stronnictw polskich. My ludowcy oświadczyliśmy ministrowi skarbu, że zgodzimy się na podwyższenie nie 50 halerczy na litrze, ale i na 4 korony, ale pod warunkiem, że cały dochód z opłat od wódki

w Galicji wypitej będzie użyty na potrzeby kraju, czyli że pójdzie do kasy krajowej. Kasie państwowej możemy tylko tyle z tego dochodu od wódki odstąpić, ile nam rząd ulży w innych podatkach bezpośrednich. Jeżeli się rząd zgodzi na skasowanie podatku domowo-klasowego od jedno i dwuizbowych domów, co wyniesie dla Galicji przeszło trzy miliony koron rocznie, to możemy dać rządowi z dochodu wódczanego również trzy miliony. Jeżeli się dalej rząd zgodzi na zniesienie opłat od dorzniętego z powodu wypadku bydła, to ubytek z tego powodu powstały w kasie rządowej bylibyśmy gotowi wynagrodzić z opłat wódczanych.

Minister skarbu oświadczył nam, że się na te warunki zgadza, więc mu na to odpowiedziliśmy, że w tych warunkach jesteśmy gotowi głośować za opłatami wódczanymi.

Nadto my posłowie ludowcy zażądaliśmy, aby premje czyli bonifikacje płacone właścicielom gorzelń za wyrób spirytusu były zupełnie skasowane, a pieniądze te aby były również wcielone do kasy krajowej. Premje te wynoszą dziewięć milionów koron rocznie, z czego właściciele gorzelń w Galicji zabierają pięć milionów rocznie. Sumę tę wypłaca im corocznie kasa państwowa z kasy państwowej, a więc z kieszeni wszystkich, stosownie do ilości wyrobionego spirytusu. W tej sprawie szli ludowcy też dalej, niż rząd, który wniósł tylko niżenie premji czyli bonifikacji do połowy. Dotychczas pobierali gorzelnicy po 12, 10 i 8 koron premji od wyrobionego hektolitra spirytusu, a teraz ofiarował im rząd połowę tego.

Obszarnicy, jako właściciele gorzelń, byli oczywiście przeciw podwyższeniu opłat od wódki, strach przed niżeniem premji wzburzył ich bardzo. Nie chcą podwyższenia opłat, bo się boją, że jak wódka podrożeje, to będą ludzie mniej pić, więc

nie sprzedadzą tyle trucizny. Że zaś nie chcą się wyrzec prezentu czyli premji, które sobie dawniej wyrobili, gdy byli wszechwładni w Wiedniu, to rzecz prosta.

Wszechpolacy okazali przy tej sprawie, czem są i czego się po nich można spodziewać. Najpierw próbowali posłowie wszechpolscy usposobić Koło polskie wogóle przeciw ustawie wódczanej. Chcieli w ten sposób upiec aż trzy pieczenie dla siebie. Pierwsza pieczeń — chcieli obalić ministra Korytowskiego, aby benjaminkowi wszechpolskiemu zrobić miejsce ministra. Druga pieczeń — pozyskanie obszarników dla stronnictwa wszechpolskiego. Trzecia pieczeń — przypodobanie się szynkarzom i miłośnikom wódki.

Poseł Kozłowski, prezes centrowców, był przeciwny przedłożeniu, bo choć teraz na centrowca się pomalował, to jednak przyjaźń obszarników jest mu miła, a boleść ich jest boleścią jego.

Posłowie socjaliści są przeciwni podwyższeniu opłat wódczanych, bo oni wogóle wszystkiemu są przeciwni, a zresztą towarzysze socjalistyczni przeważnie lubują się w wódce.

Podczas obrad w Kole polskiem nad tą sprawą najgorliwiej bronili »taniej wódki« posłowie Ptaś, Fijak, ks. Szponder, Dębski. Posłowie Fidler i Maślanka zajęli stanowisko niewyraźne — bo i ludowców się bali i z wszechpolakami nie chcieli stanąć w sprzeczności. W imieniu ludowców przemawiali posłowie Bojko, Madej, Średniawski i Stapiński. Mowa Stapińskiego, którą podamy ile możności dosłownie w następnym numerze, aby nie przeladowywać wódką tego »Przyjaciela«, wywołała wielkie oburzenie pośród konserwatystów, wszechpolaków i innych chwalców wódki.

Ostatecznie co do podatku od wódki stanęło na tem, czego chcieli ludowcy: Koło polskie postanowiło głosować za przedłożeniem, pod warunkiem, że dochód ten pójdzie ile możności cały na potrzeby kraju, że podatek domowo-klasowy z jedno i dwuizbowych domów będzie zupełnie zniesiony, że będą też zniesione opłaty od dotkniętego z powodu wypadku bydła.

Mimo oporu ludowców przeszedł też wniosek wszechpolski (Battaglj), aby uwolnić szynkarzy od opłat szynkarskich. Wszechpolacy, przegrawszy batalję, jak to ich zwyczaj, obrócili rzecz na opak i teraz głoszą, że to oni zwyciężyli. Wstrętne to stronnictwo.

Ale w jednym nie udało się im wymknąć przed sądem ludu. Mianowicie przez głosowanie za utrzymaniem i podwyższeniem pensji czyli bonifikacji dla właścicieli gorzelń, dowiedli czem są.

Poseł Stapiński postawił taki wniosek, aby zupełnie skasować bonifikacje, a pieniądze te dać skarbowi krajowemu. Za tym wnioskiem głosowali tylko ludowcy, poseł Fidler się schował, a posłowie chłopci Fijak, Maślanka, Potoczek głosowali za premjami. Tak samo posłowie ks. Stojalski, Bujak, ks. Żyguliński, ks. Kopyciński, książę Lubomirski, Kozłowski, Ptaś, Zamorski, Dębski, głosowali za premjowaniem panów właścicieli gorzelń. Skutkiem tego będą nadal gorzelnicy galicyjscy brać ze skarbu państwa rocznie

parę milionów. Za wnioskiem Stapińskiego głosowało 18 posłów, przeciw niemu 27 posłów. Niechże sobie to lud zapamięta i osądzi.

Poseł Stapiński otrzymał z powodu mowy przeciw wódcze kilkadziesiąt listów i telegramów z podziękowaniem.

Pokazało się przy tej sprawie, że tylko ludowcy bezwzględnie bronią ludu. Natomiast wszechpolacy bronią interesów gorzelników i szynkarzy.

## Wszechpolacy i wódka.

### Piosnka wszechpolaka!

Psiajuchy ludowcy chcą podrożyć wódkę,  
By się lud nie bawił nigdy pod »kogutkiem«.  
Chociaż to od wódki — mówią — rozum krótki,  
Lecz jakim wszechpolak, napijmy się wódki!  
hu ha!

Albośmy to jaey chłopcy wszechpolacy,  
Daj Abramku blachę, ludowcy mijacy.  
Na nasze zmartwienie chcą wódkę podrożyć,  
Wszechpolskiej radości raz koniec położyć.  
hu ha!

Kto tylko wszechpolak krzyczy, co masz siły  
Niech wódki nie drożą, bo to napój miły.  
A chociaż w tem życiu nasza droga krótka,  
To jakim wszechpolak — niechaj żyje wódka!  
hu ha!

r

Aż mię mrowie przeszło, gdym się dowiedział, że rząd potrzebuje więcej pieniędzy niż roku zeszłego. Wyczytawszy, że potrzebne sumy chce rząd zebrać z wódki, lżej mi się zrobiło, bo podatek gruntowy i domowy wyśrubowany do ostatnich granic. Miło mi też było dowiedzieć się z »Ojczyzny«, gazety wszechpolskiej, że posłowie ludowi godzą się, by większy podatek nałożono na wódkę, a nie na grunta.

Poseł Stapiński mówiąc w parlamencie, że jest za najwyższem opodatkowaniem wódki, bo uważa ją za zbytek i truciznę, świętą powiedział prawdę. Prócz wszechpolaków i pijaków przyznaje mu to każdy.

Oświadczając się za podrożeniem wódki okazał p. Stapiński, że nie tylko słowami, ale i czynem chce przyjść w pomoc ludowi. Ponieważ rząd zgodził się na żądanie p. Stapińskiego większą część dochodów z tej trucizny oddać na potrzeby krajowe, toż największą głupotą wszechpolską jest, wmawiać w lud, że ludowcy źle robią. Dziwne mi to bardzo, że wszechpolacy w Ojczyźnie z 28 czerwca (numer 26) z całą wściekłością rzucili się na p. Stapińskiego, za tę jego pożyteczną dla kraju działalność. Do numeru 26 Ojczyzny załączyli też wszechpolacy drukowaną odezwę, którą mamy podpisywać i wysyłać na ręce p. Głabińskiego, aby podatku od wódki nie podwyższano.

Oj panowie wszechpolacy — teraz pokazało się najwidoczniej, jakimi jesteście przyjaćmi ludu i z kim trzymacie. Kto pragnie, aby wódka była jak najtańsza, ten chce ułatwić ludowi, aby jej pił jak najwięcej. Kto chce lud rozpijać, ten jego wróg.

A w czyich to rękach gorzelnie, fabrykujące tę obrzydłą truciznę, jak nie w pańskich?

A kto wódką najwięcej handluje, i na niej się bogaci, jak nie żydzi?

Więc panowie wszechpolacy — wzywając lud do podpisywania petycji, przeciw podwyższeniu wódki, okazaliście jak najdowodniej, że waszymi przyjaciółmi — panowie i żydzi. Chyba głupi da się złapać na wasze odezwy. Każdy mądry gospodarz, czy mieszczanin nie podpisze jej, żadna żona, której miły spokój i zgoda, nie pozwoli mężowi, aby waszą petycję do rządu wysłał.

Im wódka będzie droższa, tem mniej ją będzie lud pił, więc dobrobyt się wzmoże. Że panowie i żydzi będą ubożsi, nic nas nie obchodzi. Oni już dość z nas ściągnęli pieniędzy, więcej ich bogacić nie myślimy.

Nie myślcie też wszechpolacy, abyśmy się dali złapać na ciągłe wasze chwalby, żeście najlepszymi Polakami. Z ostatniego numeru poznaliśmy to dobrze; kto chce ułatwiać ludowi picie wódki, na miano dobrego Polaka nie zasługuje. Nie wierzymy, co o ludowcach piszecie. Was, wszechpolacy, jeszcze nie było na świecie, gdy ludowcy już lud budzili do oświaty i miłości Ojczyzny.

Żywo stoją mi przed oczyma ich gnębienia i prześladowania. Że zaś prawda prędzej czy później zwyciężyć musi, więc i lud poznawszy uczciwość przewodców ludowych mimo gróźb i prześladowań oddawał im swoje głosy tak przy wyborach do Rady państwa, jak i do Sejmu. Wszechpolacy! wasze ujadania w Ojczyźnie na ludowców i ich posłów daremne. Na głupotę naszą już nie liczcie.

*J. Krzemyk.*

## Z Rady państwa.

*Rozprawa budżetowa.*

Izba posłów skończyła obrady nad budżetem państwa. Obrady te trwały przeszło sześć tygodni, a głosowanie dokonane w piątek, dn. 26. zm. upoważniło rząd go gospodarowania kwotami wynoszącymi łącznie przeszło dwa tysiące milionów koron.

Co to jest budżet i jakie jest jego znaczenie dla gospodarki w państwie, o tem pisało się już nieraz w »Przyjacielu Ludu«. Lecz, że to ciągiem nowe podrastają pokolenia żadne wiedzy, że i starszym nie zawadzi przypomnieć raz jeszcze rzeczy choćby znane, więc w kilku słowach rozpowiemy, o co chodzi w rozprawach parlamentu nad budżetem państwa.

Żle sobie poczyną rolnik mający np. dziesięć morgów gruntu, jeżeli zawczasu nie rozważy, jakie będzie miał dochody ze swego gospodarstwa i jak tymi dochodami pokryje potrzeby swoje i swej rodziny. Kto nigdy z ołówkiem w ręku nie policzy zysków, jakich może oczekiwać z zasiewów, z przychowku, z ubocznych zarobków, ten nigdy nie potrafi sobie zdać sprawy ze swego położenia majątkowego. Będzie gospodarował na ślepo. Wydatki potrzebne na odzienie i utrzyma-

nie, nakazy podatkowe, premie asekuracyjne, wkłady na uzupełnienie i ulepszenie narzędzi gospodarczych, wszystko to będzie niespodzianką przykrą dla gospodarza nieopatrzego, zaskoczony piekącą potrzebą nigdy nie znajdzie pieniędzy pod ręką i będzie się ratował zaciąganiem długów lichwiarskich. Na zapłatę tych długów znowu nie przewidzi nigdy pokrycia, w ostatniej chwili ratować się będzie pożyczkami nowemi. I tak lać będzie wodę w dzbanek dziurawy, pokąd się ucho nie urwie i nie sprzedadzą gospodarstwa na licytacji.

Jak rolnik na kilku morgach, tak i państwo w obrębie granic gospodarzy, aby uzyskanymi dochodami zaspokoić swe potrzeby. Dla obu miarodajnym jest stare nasze przysłowie:

Pamiętaj rozchodzie,  
Żyj z przychodem w zgodzie.

Zestawienie przypuszczalnych rozchodów i oczekiwanych dochodów, zwie się budżetem, albo preliminarzem. Słowo »budżet« pochodzi z języka angielskiego, w Anglii bowiem, ojczyźnie parlamentaryzmu, najpierw zaczęto prawidłową gospodarke zapomocą obliczania przypuszczalnych dochodów. W państwie tem, król Edward I. oświadczył jeszcze w r. 1273, że nie będzie ściągał żadnych podatków bez zezwolenia parlamentu. A chociaż późniejsi władcy, wielokrotnie usiłowali własnowolnie, bez oglądania się na naród, nakładać i wybierać podatki, to przecież w końcu parlament zwyciężył chętki królewskie i odtąd Anglia jest wzorem swobód obywatelskich.

Pamiętać wszakże należy, że obok Anglii, jedyna tylko Polska była od roku 1374 (zjazd w Koszycach za króla Ludwika węgierskiego) tem państwem w Europie, które posiadało prawidłowy budżet. Sejm Rzeczypospolitej polskiej, mający wyłączne prawo uchwalania podatków, uchwalał tem semem budżet wydatków i dochodów rządowych.

Jeżeli się teraz więc zastanowimy nad istotą budżetu, to przekonamy się, że doniosłość jego na tem polega, że posłowie, jako wybrańcy i przedstawiciele ludu, rozstrzygają głosami swymi o tem, jaki należy zrobić użytek z podatków wybranych. Jeszcze przed stu laty, wszędzie w Europie prócz Anglii i Rzeczypospolitej polskiej, monarcha dowolnie nakładał na lud podwładny podatki i używał ich wedle własnego widzimisię. Dopiero stopniowo zaprowadzenie rządów konstytucyjnych, położyło kres temu stanowi rzeczy. Obecnie egzekutor nie śmie wydobyć ani jednego halerza, jeżeli parlament przedtem nie pozwolił rządowi na wybieranie podatków.

Aby dać obraz wszystkich potrzeb państwa, minister skarbu przedkłada parlamentowi rokrocznie jesienią wykaz wszystkich wydatków, jakie przypadną na rok przyszedły, a równocześnie podaje cyfry spodziewanych dochodów, z których zamierza opłacić swe potrzeby. Obopólne to zestawienie nazywa się, jak nadmieniliśmy, budżetem. Skoro minister skarbu Izbie poselskiej przed-

łoży ten budżet i w mowie osobnej wyjaśni ogólne zasady finansowe, które będą się rządzić w czasie najbliższym, prezydent Izby oddaje z urzędu budżet do rozpatrzenia t. z. Komisji budżetowej, złożonej z 52 członków wybranych przedtem jeszcze z łona całej Izby.

Komisja wybiera teraz referentów, do poszczególnych działów budżetu, którzy mają zdać sprawę i przedstawić swoje wnioski. Oprócz tego Komisja wybiera generalnego referenta dla całego budżetu.

Skoro referenci pokończą swe badania, zbiera się Komisja i rozpoczyna obrady. Każdy rozdział, ustęp, każda pozycja i cyfra bywa rozpatrywana. Członkowie Komisji zabierają głos i wyrażają swój sąd o użyteczności zapowiedzianych wydatków i wogóle o działaniu każdego ministra kolejno. Wypowiadają zażalenia i życzenia, strofują i chwala, a ministrowie lub ich zastępcy dają wyjaśnienia. Gdy w ten sposób Komisja przejrzy cały budżet i powzięcie uchwały, prezydent Izby poddaje budżet pod obrady pełnej Izby. Jak przedtem członkowie samej tylko Komisji, tak obecnie każdy poseł z łona Izby może się zapisać do głosu, wypowiedzieć swe uwagi i podać odpowiednie wnioski. Nazywa się to debatą budżetową. Rozmiary przedmiotu rozpraw i wielka ilość mowców sprawiają, że debata budżetowa ciągnie się tygodniami. Dopiero gdy materia zostanie wyczerpana, następuje głosowanie nad poszczególnymi częściami budżetu (t. z. drugie czytanie) wreszcie nad całym budżetem (t. z. trzecie czytanie). Jeżeli Izba poselska uchwali rządowi budżet, prezydent tej Izby, odsyła tę uchwałę do Izby Panów. Skoro i ta druga Izba powzięcie taką samą uchwałę, rząd przedstawia ustawę budżetową do sankcji cesarskiej. Dopiero z chwilą uzyskania sankcji, wolno rządowi w ciągu roku wybierać podatki i zaspokajać potrzeby uchwalone w budżecie.

Rozpisaliśmy się tak szczegółowo o sprawie całej dlatego, aby czytelnicy „Przyjaciela Ludu” zdali sobie dokładnie sprawę z czynności posłów w ubiegłych miesiącach, a zwłaszcza w ostatnich tygodniach.

Pozostaje jeszcze poświęcić słów kilka o samym budżecie. Chodzi nam o to, aby dać najogólniejsze chociażby wyobrażenie o jego treści i rozmiarach.

Suma zapowiedzianych wydatków w roku bieżącym wynosi ogółem dwa miljardy sto trzydzieści cztery milionów koron. Wydatki te obejmują 16 rozdziałów, a to:

1. Płaca dla cesarza, nazywa się to „listą cywilną”, wynosi . . . K. 11,300.000
2. Połowa datku na utrzymanie kancelarii cesarskiej (drugą połowę płacą Węgrzy) . . . . . 176.531

3. Parlament (dyety poselskie, urzędnicy, stenografowie, utrzymanie gmachu) . . . . .	K. 3,735.280
4. Trybunał państwa, najwyższy sąd w sprawach politycznych . . . . .	64.464
5. Rada ministrów (utrzymanie gazet urzędowych, fundusz dyspozycyjny, rządowe Biuro korespondencyjne) i trybunał administracyjny . . . . .	4,351.794
6. Na wspólne z Węgrami potrzeby (wojsko, zarząd Bośni) . . . . .	282,519.898
7. Ministerstwo spraw wewnętrznych (personal urzędniczy, publiczne bezpieczeństwo, budynki rządowe, budowa dróg, budowle wodne) . . . . .	84,129.189
8. Ministerstwo obrony krajowej . . . . .	78,713.752
9. Ministerstwo wyznań i oświaty (akademie umiejętności, sztuki piękne, fundusz religijny, uniwersytety i szkoły średnie) . . . . .	111,957.561
10. Ministerstwo skarbu (administracja skarbową, zarząd kas, wydatki na pobór podatków np. koczta egzekucyjne i na wydobycie innych poborów rządowych, jakoteż czynsz i amortyzacja długów państwa) . . . . .	712,494.087
11. Ministerstwo handlu (popieranie przemysłu, poczta i telegraf) . . . . .	198,544.800
12. Ministerstwo kolei (personal, utrzymanie ruchu) . . . . .	412,123.310
13. Ministerstwo rolnictwa (personal, subwencje funduszy meljoracyjnych, zarząd domenów, urzędy górnicze) . . . . .	62,002.353
14. Ministerstwo sprawiedliwości (personal, budynki, zakłady karne) . . . . .	86,048.911
15. Najwyższy trybunał obrachunkowy . . . . .	630.200
16. Pensje wysłużonych urzędników . . . . .	85,028.018

razem K. 2 miljardy. 133,823.108

Cyfry powyżej przytoczone w swym najogólniejszym charakterze, nie wtajemniczają w sekreta gospodarki rządowej, dają wszakże wyobrażenie o obrocie sum pochłanianych przez państwo nowoczesne. A jeżeli się zestawili wydatki na wojsko w kwocie 370 milionów i wydatki na oświatę 111 milionów, same tylko dwie te cyfry skłonić potrafią do głębokich rozmyślań nad tem, jak dużo pieniędzy ma Austria na bagnety, jak mało na... oświatę.

# Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5 $\frac{1}{2}$ % tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. Bank opłaca z własnych funduszy podatek rentowy.

Dnia 30. czerwca i 1. lipca obradowała Rada państwa nad przygodnymi wnioskami nagłymi, między nimi był i wniosek nagły posła Breitera i Romańczuka o śledztwo z powodu wypadków w Czernichowie. Koło polskie postanowiło głosować przeciw wnioskowi, bo śledztwo zaraz po wypadku wdrożono. Te wnioski nagłe mają na celu przeszkadzanie rządowi.

Obrady Rady państwa potrwają prawdopodobnie przez cały lipiec.

### *Wychowanie zaniedbanych dzieci.*

Troska niemiała litościwych ludzi — plaga tylu wsi: zaniedbane dzieci! Urodziły się — Bóg wie gdzie, wychowała ich ulica, lub w najlepszym razie zakątki podwórza rodziców, którzy dbali o nie tyle, co pies o piątą nogę. Wystrzelito to w górę jak fasolowa tyka, piekło się na słońcu, tarzało się w prochu, lubowało w błocie — bardziej więc do czego innego podobne, niż do ludzkich dzieci. A w duszy? — czyż kto kiedy pomyślał o tem, że taki znajda lub inne, porzucane z kąta w kąt dziecko ma duszę?!... Rosło, jak dziczek jaki w lesie i jak dziczek zachwaszczone miało życie. Gdzie jaka psota djabelska — tam ono pierwsze, gdzie złość na kim wyrzucić, za złe czyje słowo lub kpiny odpłacić się zemstą: podpalić dom — to jego ręka, którą rozum nie kierował, bo go nikt w tem dziecku nie szukał i nie kształcił. A przecież to także stworzenie boże i z duszą, jak i my, z prawami do życia uporzędowanego. Prawda to, tylko nie było komu się zająć tem wszystkim — matka go podrzuciła, ojca nieraz nie znał wcale, a ludzie tylko szturchańce dlań mieli i przekleństwa. Ot, psia dola!

Obowiązki rodzicielskie spadają w takim wypadku na państwo, które przez swoje urzędy opiekuńcze na koszt publiczny powinno zająć się wychowaniem tych zaniedbanych dzieci — wstyd doprawdy, że dopiero teraz można donieść, iż coś się w tym kierunku zaczyna robić.

Sprawa ta należy do sądów opiekuńczych, dlatego też ministerstwo sprawiedliwości wygotowało projekt osobnej ustawy o wychowaniu i opiece nad dziećmi zaniedbanymi, lub nad osobami nieletniemi i młodocianymi, którym zagraża niebezpieczeństwo zaniedbania. Szczegóły tego projektu uzupełniają równocześnie niedawno przez rząd podane przepisy o karaniu młodocianych przestępców, wina bowiem tych niemal wszystkich złych i karygodnych czynów dzieci i wyrostków leży właśnie w braku należytego ich wychowania. Nowa ustawa zaprowadza ogólny nadzór sądu nad wychowankiem, ale bezpośrednio ma się nim zająć kraj, przez osobną komisję swoją, umieszczając go przy jakiejś uczciwej rodzinie, lub też w zakładzie wychowawczym, czy poprawczym.

Projekt ten uzyskał już zgodę ministra skarbu, który musi na ten cel przeznaczyć fundusze państwowe — jest więc nadzieja, że niebawem wejdzie on pod obrady parlamentu i dokona się dobre dzieło także dla wsi naszych, którym dzieci bez dachu nad głową dały się dobrze we znaki.

### *Do Komisji parlamentarnej*

Koła polskiego weszli ze strony ludowców posłowie Bojko i Średniawski, z centrowców ks. Pastor,

z demokratów polskich dr. Duleba, z demokratów narodowych Battaglia i German, z konserwatystów dr Czajkowski.

Wybory te przeprowadzono na podstawie zmienionego statutu, tj. na 2 lata i w myśl jednego z warunków ludowców, pod którymi weszli oni do Koła, tj. że każda grupa polityczna sama wyznacza, kogo chce mieć w danej komisji i że miejsc każdej grupie wypada stosownie do liczby jej członków. Klub ludowców więc, jako najliczniejszy w Kole, miał prawo wysłać do tej komisji dwóch swoich członków, a wybrał na nich Bojkę i Średniawskiego.

Interpelacja posła Wójcika i tow w gminie Krowodrzy przy Krakowie, rozpoczęto roboty budowy nowej stacji towarowej. Grunta pod kolej zabrano właścicielom jeszcze w lutym br., a mimo to dotychczas nie wypłacono im należności, chociaż gospodarze o to się upominają. Gmina Krowodrza leży pod samym Krakowem, a włościanie tamtejsi uprawiają przeważnie warzywnictwo z czego otrzymują stosunkowo niemałe dochody, dla nich więc każdy kawałek gruntu jest kwestją bytu.

Wobec tego podpisani zapytują, co zamierza p. minister uczynić, aby bezwzględnie włościanie w Krowodrzy otrzymali należność za zabrane im grunta pod kolej?

Wiedeń dnia 26. maja 1908.

Interpelant *Fr. Wójcik.*

Interpelacja posła Wójcika i tow do pp. ministrów obrony krajowej i rolnictwa. Każdego roku jesienią wojskowość odsprzedaje na licytacji swoje klacze zdadne jeszcze do rozplodu. Cel tego ma być ten, by włościanie gospodarze mogli jeszcze wyhodować źrebce, aby podnieść chów koni, zdatnych do robót i dla wojska. Klacze te sprzedawane być mają tylko włościanom, tymczasem sprzedaż ta odbywa się wbrew przepisom ministerstwa obrony krajowej, bo wojskowość sprzedaje klacze i innym hodowcom t. j. niewłościanom, a dzieje się to w ten sposób, np. w Krakowie, że włościanie są tylko w licytacji podstawieni przez spekulantów, którzy na licytacji biorą liczny udział, bo wojskowość tego nie przestrzega. Wobec tego, podpisani zapytują Ich Ekscelencje, co zamierzają uczynić, aby w przyszłości nieprawidłowości przytoczone nie miały miejsca, i czy skłonni są zarządzić, co należy, aby odnośne oddziały wojskowe przestrzegały przepisów w tym względzie wydanych, iżby klacze sprzedawane na licytacji doszły rąk włościan.

Wiedeń 25. czerwca 1908.

Interpelant *Fr. Wójcik.*

## **Mowa posła Średniawskiego**

wyłoszona w Radzie państwa podczas rozprawy budżetowej

Wysoka Izbo! Bywa zwyczajem, że przy dyskusji budżetowej omawia się różne sprawy, czasem nawet z budżetem nie mające związku. Tą drogą i nam także iść wypadło.

Chciałbym przedewszystkiem omówić potrzeby rolnictwa, którem się trudni przeszło  $\frac{3}{4}$  ludności państwa. Losami tych rolników nikt się na serio nie zajmuje, a oni są przecie podstawą państwa.

Co więcej, w tym ludowym parlamencie pa- dały tu wnioski o otwarcie granic dla bydła i mrożonego mięsa, a natomiast zamknięcie granic dla wywozu paszy. Gdyby te wnioski zostały uchwalone i wprowadzone w życie, położenie rolników dziś już tak oplakane, jeszcze by się pogorszyło.

Przed latami położenie robotników było naj- więcej nędzne. Gdy robotnicy przyszedli do świadomości swojego uposzczenia, potrafili strejkami zmusić fabrykantów i majstrów do polepszenia ich płacy i skrócenia godzin pracy. Fabrykant zmuszony do tego podniósł cenę produktów, t. j. że zwiększone koszty produkcji przerzucił, często z nadwyżką na konsumentów. Fabrykanci dla uniknięcia konkurencji wiążą się w kartele i samowolnie podnoszą ceny produktów swoich.

Urzednicy z powodu drożyzny domagali się podniesienia pensji, co państwo uwzględnić musiało.

Podniesienie płac robotników fabrycznych i rozwój przemysłu w krajach zachodnich, musiały oddziaływać także na podniesienie ceny robotników rolnych i służbę, tak, że cena robotnika podniosła się w dwójnasób, a służby w trójnasób.

Zarzucają pp. socjaliści, że robotnicy rolni są stosunkowo najgorzej płatni, ale równocześnie żądają obniżenia cen produktów rolnych, czyli, że żądają wręcz przeciwnych i niemożliwych rzeczy.

Nie znam stosunków rolnych na zachodzie, lecz w Galicyi położenie rolnictwa jest oplakane i o ile grunta dobre jakiś dochód przynoszą, to grunta mokre i grunta górskie żadnego dochodu nie dają i nawet nie oplacają pracy rolnika.

Ciężary państwowe, krajowe, powiatowe i gminne wzrastają ciągle i pod różnemi postaciami obciążają każdego obywatela, a tem dotkliwiej trafiają rolnika, który swego majątku ukryć nie potrafi. Podwyższona cena produktów fabrycznych dotyka go w równej mierze, a tymczasem cena produktów gospodarskich jest prawie ta sama co przed 30 laty. Cena pszenicy dopiero w tym roku z powodu klęski na żyto dorównywuje przeciętnym cenom z przed lat 35. Cena mleka podniosła się w naszej okolicy o 2 hal. w przeciągu tych 30 lat na 1 litrze. Cena bydła jest przeciętnie znacznie wyższą niż przed 30 laty i właśnie na hodowli bydła dzisiaj gospodarze opierają swoje nadzieje. Lecz i tu są wahania i klęski. W r. 1904 z powodu posuchy musieliśmy za bezcen zmarnować połowę bydła. Myśmy, rolnicy ponieśli klęskę, lecz zyskali na tem pośrednicy i konsumenci mięsa. Gdy w następną wiosnę jeszcze choroby znaczną część bydła wygubiły, podniosła się cena bydła nadzwyczajnie. Obecnie cena bydła spadła o jakie 40%, a jeżeli w tym stosunku nie spadła cena mięsa, to wina w tym pośredników, a nie rolników.

Jak ciężkie jest dzisiaj położenie rolników, najlepszy dowód w tem, że większe gospodarstwa jedne po drugich bankrutują. Mniejsze chłopskie trzymają się raczej zarobkami pobocznymi, emigracją zarobkową, a wreszcie niezmiernie wyę- żającą, bo 16 godzinną latem pracą, zadowalniając się przytem tak marnem utrzymaniem, jakiemi by się żaden robotnik fabryczny nie zado- wolił. Nie zawsze nawet może on zapłacić we właściwym czasie podatki, częściej to czyni przy pomocy c. k. egzekutorów. Część gospodarstw podtrzymują dzieci gospodarza z zarobków poza granicą kraju.

Zdarza się dość często, że robotnik bezrolny albo gospodarz małorolny emigruje do Ameryki, tam robi oszczędności, zbierawszy trochę pie- niędzy wraca do kraju, kupuje grunt i zaczyna gospodarować, niedługo zaczyna mu dokuczać bieda, która go znowu dla podtrzymania gospo- darstwa do Ameryki wypędza.

Jeżeli mimo tego cena ziemi się podnosi, to z tego powodu, że chłop jest bardzo przywiązany do ziemi i kraju, a zarobione w Ameryce pie- niądze w ziemi lokuje. Niema bowiem w kraju żadnego przemysłu, na którym by mógł oprzeć swój byt i pracę swoją zużytkować.

Może ktoś zarzucić, że jeżeli za granicą opłaci się taniej produkować, to dlaczego nasi rolnicy tego nie potrafią?

Na to składa się wiele okoliczności. Pomi- nawszy już maszynową uprawę dziewiczych ste- pów Ameryki, to i w Rosji mają tak bogatą zio- mię n. p. na Ukrainie, że tam bez nawożenia na- wet przy lichej uprawie, jeżeli tylko stan pogody dopisze, zbierają obfitsze zbiory niż u nas przy wielkich nakładach pracy i pieniędzy.

Trudno także austrjackim rolnikom rywali- zować z cenami bydła wyhodowanego dziko na stepach Australji lub Ameryki, a także na ste- pach południowej Rosji. Zniesienie zatem ceł od bydła możeby chwilowo obniżyło ceny, ale za- biłoby rolnictwo miejscowe, a przez to produkcja jego osłabnąłaby jeszcze musiało.

W dzisiejszych warunkach praca zużyta w rolnictwie, szczególnie na gorszych ziemiach, stanowczo się nie opłaca. Chłop nie liczy swej pracy i rachunkowego zestawienia nie robi. Jego wymagania niezmiernie skromne, rzadko bywają jako tako zaspokojone. Państwo nie dba wiele o interesa rolników i przy traktatach handlowych np. z Węgrami i Serbią, poświęca interesa rol- ników dla ułatwienia zbytu przemysłowcom.

Oprócz klęsk elementarnych, które nawie- dzają rolników, a którym zapobiedz trudno, są jednak takie, którym w znacznej mierze zapobiedz można, np. wylewom rzek przez przeprowa- dzenie regulacji. Także urodzajność pól można podnieść przez wydatniejsze przyczynia- nie się do kosztów melioracji. Śmiało można przy- jąć, że sama Galicja może co najmniej podwoić wydajność swoich pól, lecz w dzisiejszych wa- runkach podniesienie gospodarstw idzie niezmiernie powoli. Rolnik galicyjski jest tak ubogi, że żadnych wkładów robić nie może, bo go na to

nie stać. Nie może on wykształcić swoich dzieci, a warunkiem wszelkiego postępu jest oświata. Bez oświaty nie jest on w stanie poznać istotnych braków swego gospodarstwa. A gdyby nawet poznał, to robienie wkładów za pieniądze pożyczone na drogi procent, może go zrujnować, bo dochód z tegoż w dzisiejszych warunkach nie oplaci procentu i amortyzacji długu.

W położeniu tak smutnem znajduje się jakaś tam cząstka narodu, ale podstawa jego i większość ogromna. O położeniu rolnika zdaje się zapominać c. k. Rząd, bo np. w przedłożeniu o zaopatrzeniu na starość pamiętano o robotnikach, lecz chciano zapomnieć o rolnikach małorolnych. W przedłożeniu o wynagrodzeniu rodzin rezerwistów za czas ćwiczeń także o nich chciano zapomnieć, musieliśmy w obu wypadkach przypominać o tem rządowi.

Tak jednak zawsze trwać nie może, przecie i rolnicy kiedyś muszą pójść za przykładem robotników i powiedzieć sobie: »każdy robotnik godzien swojej zapłaty« i zażądają odpowiedniej płacy za swoje produkta. (Dok. nast.).

## Zabór pruski wobec nowych ustaw antypolskich.

(Ciąg dalszy).

A rzecz znamienita, że na czele patronatu Związku tych spółek stoją już od lat dwudziestu kilku — księża polscy, dalej że i wśród kierowników poszczególnych spółek dużo spotykamy tam duchownych. Obecny patron tego związku, ks. prałat Wawrzyniak — pochodzący z rodziny chłopskiej — który objął przed laty ten urząd po śp. księdzu Szamarzewskim — uchodzi nie tylko w całej Polsce, lecz także w Niemczech za pierwszorzędną powagę w dziedzinie ruchu spółkowego i finansowego. Jemu też głównie zawdzięczyć należy ten niezwykle pomyślny stan tych polskich instytucji finansowych. Człowiekiem o »demonicznej sile pracy« nazwał go czasu swego pewien minister pruski. Dla wyjaśnienia tego niebywałego może w innych społeczeństwach wpływu, jaki ma w zaborze pruskim nie tylko w tej dziedzinie, lecz także w każdej innej, tamtejsze polskie duchowieństwo, stwierdzić tu musimy, że różni się ono ogromnie od duchowieństwa w dwóch innych zaborach polskich. Księża tamtejsi uważają się nie tylko za duchownych duszpasterzy, lecz także za obywateli, którzy muszą brać żywy udział w doli i niedoli, a zwłaszcza w narodowej i społecznej pracy swego społeczeństwa. Nie uważają się zaś

bynajmniej za jakąś kastę uprzywilejowaną, bynajmniej nie mniemają, jak to się u nas w Galicji dzieje, iż już sama ich suknia duchowna daje im prawo do przewodniczenia ludowi. Tamtejsi księża uważają się poza murami kościoła za zwykłych śmiertelników i obywateli, którzy prawo do rządzenia innymi i kierowania sprawami publicznymi zdobywają sobie muszą porówno z lajkami tylko sumienną pracą i zdolnościami. Tak np. ksiądz, który jest prezesem Kółka rolniczego, co tam również często się zdarza, nie opowiada na posiedzeniach chłopom żywotów świętych, lecz dostarcza im praktycznej wiedzy rolniczej, którą sam przez mozolne studia przyswoić sobie stara.

Tamtejsi księża polscy, sami ze szczególną zaciekleścią prześladowani przez rząd pruski, odczuwają też doskonale cierpienia ludu i wobec tego poczytują za swój obowiązek służyć mu na każdym kroku bezinteresowną radą i pomocą. I to jedynie zdobyło im owe wielkie wpływy i to sprawia, że lud chętnie garnie się pod ich przewodnictwo we wszystkich swoich sprawach.

## VIII.

### Źródła dobrobytu i dorobku.

Jak już z przytoczonych w poprzednim rozdziale cyfr wynika, zasoby materialne polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim mnożą się z każdym rokiem o wiele milionów. Nasuwa się więc pytanie, skąd pochodzą, skąd się one biorą, wśród tak strasznego ucisku i bojkotu niemieckiego? Otóż w głównej mierze — dostarczają ich polski robotnik i polski włościanin rolny.

Zaznaczyliśmy już w jednym z poprzednich rozdziałów, że społeczeństwo polskie w zaborze pruskim tę jedyną ma korzyść ze swej przynależności do Prus, że może do pewnego stopnia brać udział w rozwoju ekonomicznym cesarstwa niemieckiego. Korzysta zaś z tego przedewszystkiem lud robotniczy.

Rozwijający się i potężniejący niebywale przemysł niemiecki na zachodzie Niemiec — zwłaszcza przemysł górniczy i hutniczy potrzebuje coraz więcej sił roboczych, a z natury rzeczy szuka sił takich — tanich. Zwrócił on też już przed 20 laty uwagę na robotnika polskiego i zaczął go ściągać do swoich przedsiębiorstw. A ponieważ robotnik polski w zaborze pruskim jest bardzo inteligentnym i niezmiernie pracowitym, przytem mając jeszcze skromniejsze potrzeby, niż robotnik niemiecki, mniejsze też ma wymagania, zdobył on sobie tam na zachodzie ogromny popyt na swoją pracę. Rokrocznie więc dążyły na zachód tysiące robotników polskich z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska, aż wreszcie

# KSIEGARNIA

## Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi

doszło do tego, że w samej Westfalji i Prowincji nadreńskiej pracuje obecnie w przemyśle przeszło 150.000 polskich robotników. Daremne były dotychczas wszelkie protesty hakaty; ci pracownicy polscy zanadto są potrzebni przemysłowi niemieckiemu, iżby mógł się ich pozbyć — z nienawiści rasowej. Tam bojkot hakatystyczny jeszcze nie osiągnął zamierzonego celu. Ponieważ zaś robotnicy polscy, idąc tam, są już pod względem narodowym uświadomieni, mały tylko procent ulega wynarodowieniu i tonie w społeczeństwie niemieckim. Ogromna większość — mimo prześladowań i wyzysku ze strony władz pruskich, pielęgnuje tam swój język i swoje uczucia narodowe w rozlicznych stowarzyszeniach i marzy tylko o tem, ażeby zaoszczędzić taką sumę, za którąby, wróciwszy do kraju, nabyć można kawał ziemi lub rozpocząć jakie inne przedsiębiorstwo. Ta emigracja na zachód Niemiec położyła tamę wychodźtwa za morze. Robotnik polski w zaborze pruskim nie potrzebuje lepszego zarobku szukać w Ameryce, bo ma go bliżej. Zaoszczędzone zaś pieniądze przesyła do kraju i składa w »bankach ludowych«. Pewien statystyk niemiecki oblicza, że ci polscy robotnicy na zachodzie przesyłają lub przywożą do rodzinnych swoich dzielnic rocznie około 8 milionów marek!

Obok nich zaś kasy polskich banków ludowych zasilają głównie polscy chłopci rolni, zasila je — polska ziemia — którą oto rząd pruski pragnie gwałtem wydrzeć ludowi polskiemu. I oto doszliśmy do najważniejszej kwestji bytu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. (C. d. n.)

## Morderca namiestnika przed sądem.

Wśród powszechnego naprężenia toczyła się w ubiegły wtorek przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa Syczyńskiego. Prokuratorja określiła czyn jego jako skrytobójcze morderstwo, bo wiedział on z góry, że namiestnik żadnego podejrzenia powziąć nie może, lecz że się doń z ufnością zbliży, że po stronie namiestnika jakakolwiek obrona z góry musiała być wykluczona, lub przynajmniej niezwykle utrudniona, a ocalenie życia mogłoby chyba być dziełem przypadku — cały więc ten zamach był podstępnie obmyślany i wykonany.

W czynie Syczyńskiego widzi prokuratorja tylko ślepy miecz, którym inna kierowała ręka. Znaleźli się tu — mówi akt oskarżenia — ludzie, którzy idąc śladem rosyjskich rewolucjonistów, wprowadzić chcieli do naszego kraju terror; jako ofiarę wybrali sobie śp. namiestnika Potockiego, a jako najpodatniejsze narzędzie do wykonania podstępnie obmyślanego planu, znanego im ze swych poglądów Mirosława Syczyńskiego.

Nie kto inny, jak tylko ci, którzy go tam wysłali, dali mu pieniądze na zakupno broni i fotografii śp. namiestnika, od nich też pochodziły pieniądze, około 50 kor. które znaleziono u Si-

czyńskiego, a któremi prawdopodobnie miał on pokryć ewentualne koszty podróży do najbliższej granicy (celem ucieczki za granicę). Twierdzenie obwinionego, jakoby on w przeciągu jednego miesiąca uskładał sobie kilkadziesiąt koron na kupno browninga, a to z datków, otrzymanych od matki i siostr, jest wprost niewiarygodnem, gdyż posiadały one same zaledwie tylko tyle, ile wystarczyło na ich i jego utrzymanie i dawały mu tylko na golarza i na kawiarnię nie więcej niż 4 kor. miesięcznie.

Nie zasługuje też na uwagę twierdzenie obwinionego, że pieniądze przy nim znalezione miał on od kogoś pożyczyć na strój wizytowy, a to tem bardziej, ile że do ostatniej chwili nie starał się on o nabycie takiego ubrania, a byłby to niewątpliwie wcześniej uczynił, skoro browning, paterony i fotografię kupił na 10 dni przedtem.

Ponadto potwierdziło kilku świadków, że obwiniony na 10 do 14 dni przed 12 kwietnia br. stał pod ścisłą kontrolą swoich intelektualnych spółników. W jednej z lwowskich restauracji, do której uczęszczają chętnie ukraińcy, na kilkanaście dni przed zamachem rozprawiło kilku młodych ludzi o zajściu, które miało nastąpić 12 kwietnia 1908.

Cieszyli się oni tą »hosanną«, która będzie głośną na całą Europę. Mówiono tam, że stanie się to we własnej chacie, i że sprawa od tego się nie uchyli, gdyż jego dobrze pilnują. W trakcie tej rozmowy, przyszedł do tej samej restauracji obwiniony i rzucił na stół, przy którym siedzieli ci młodzi ludzie, fotografię gabinetową, za którą — jak powiedział — zapłacił »4 szóstki« (80 gr.).

Na dwa dni przed zamachem, w piątek 10 kwietnia 1908, widział jeden ze świadków obwinionego ubranego w kapelusze pluszowy i czerwona krawatę, w towarzystwie dwóch młodych ludzi, ubranych w mundur studentów rosyjskich, idących przez wały hetmańskie i słyszał, jak jeden z nich odezwał się: »W niedzielę będzie audjencja, wówczas wszystko się skończy«.

Gdy obwiniony przyjechał 12 kwietnia 1908 fijkrem przed gmach namiestnictwa i wstąpił już do budynku, widział inny świadek jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do obwinionego i podawszy mu rękę, życzył mu powodzenia słowem: »Szczęśliwo«, a odchodząc potem jeszcze raz odwrócił się i zawołał: »Radziwiłłów — poste restante«.

Ponieważ z natury rzeczy wypływa, że obwiniony samodzielnie nie obmyślił zamachu, ani go też samodzielnie nie wykonał i że na to nie mogły wyłącznie wpłynąć same tylko czasopisma ukraińskie, ale musiał mu ktoś inny udzielać informacji i środków materialnych dla dokonania zbrodni, przeto zachodzi podejrzenie, że obwiniony zarzucone mu skrytobójcze morderstwo wykonał skutkiem namowy ze strony osób trzecich.

Podczas rozprawy wtorkowej oświadczył Syczyński, że do winy się nie poczuwa, i szeroko opowiadał o tem, z jakich to pobudek politycznych wykonał on swój ohydny czyn, Zamiary jego najlepiej cechują własne jego słowa, wypowiedziane przy tej sposobności:

»Myślałem, że zamachem tym dam początek, aby i drudzy tak robili!«

Po tej długiej, blisko dwugodzinnej przemowie Sicyzińskiego, nastąpiło przesłuchanie świadków i odczytanie zeznań pisemnych. Wszyscy opisywali znany wypadek w sposób mniej więcej zgodny. Potem zabierali głos kolejno obrońcy Sicyzińskiego, stawiając różne zapytania i wnioski. Obrońca dr. Lewicki wywodził, że Sicyziński nie jest przy dobrych zmysłach, albowiem jest jedynastem dzieckiem swojej matki, a troje dzieci przed nim urodziło się nieżywo, dalej jeden brat jego i trzech braci matki skończyli samobójstwem.

Potem nastąpiło przemówienie prokuratora. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu nie przemawiał sam prokurator Bart, lecz jego zastępca, Rusin, p. Słoniewski. Przemawiał w języku polskim, podnosząc przedewszystkiem w czynie Sicyzińskiego usiłowane znamiona skrytobójczego morderstwa.

Po końcowych wywodach obrońców i przewodniczącego, udali się przysięgli o godzinie 11 w nocy do osobnej sali na naradę, która trwała pół godziny, poczem przewodniczący Sądu przysięgłych dr. Dziedzic, odczytał uchwałę sędziów przysięgłych, według której przysięgli jednogłośnie, to jest dwunastu głosami potwierdzili następujące pytanie, postawione im przez prokuratorję, z wyjątkiem jednak słów »w sposób zdradziecko-podstępny«.

»Czy winien Mirosław Sicyziński, że dnia 12 kwietnia 1908 we Lwowie przeciw namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia sposobem zdradziecko podstępnym, strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetierowego tak działał, że w następstwie tego śmierć Andrzeja hr. Potockiego nastąpiła.«

Na tej podstawie, że sędziowie przysięgli to pytanie jednogłośnie potwierdzili, po krótkich przemówieniach prokuratora i obrońcy Lewickiego, wydał Trybunał wyrok, zasądzający Sicyzińskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Sicyziński przyjął wyrok zupełnie spokojnie, a gdy go wyprowadzono z sali, z uśmiechem żegnał się uściśnięciem dłoni z obrońcami i dziękował im za obronę. Z pośród rodziny Sicyzińskiego odezwały się głosy pożegnania i skinienia rękami w stronę skazanego. Obrońca dr. Lewicki zgłosił zażalenie nieważności i zażądał doręczenia wyroku na piśmie.

Po rozprawie odbył Trybunał naradę, na której zastanawiano się, czy Sicyzińskiego przedstawić cesarzowi do ułaskawienia, czy nie. Co do tej sprawy uchwała Trybunału zachowaną została w ścisłej tajemnicy.

Przez całą noc po ogłoszeniu wyroku policja piesza i konna strzegła gmachu sądu karnego. O godzinie 8 rano zgłosiła się matka i siostra Sicyzińskiego z prośbą o pozwolenie widzenia się ze skazanym. Za zgodą prezydenta sądu spotkanie się skazanego Mirosława Sicyzińskiego z matką i siostrą, które rzewnie płakały przy tem spotkaniu, odbyło się w kancelarji zarządcy więzienia.

## Gospodarstwo.

**Pasza leśna dla włościan w lasach rządowych.** Wskutek reskryptu Ministerstwa rolnictwa z dnia 4 stycznia 1907 poleciła galic. Dyrekcja lasów i dóbr państwowych Zarządom lasów przyjmować na paszę bydło włościańskie wszędzie tam, gdzie pasza nie szkodzi gospodarce leśnej.

Ze względu na okazujący się w niektórych okolicach brak paszy, zarządziło Ministerstwo rolnictwa telegraficznym reskrytem z dnia 24 czerwca 1908, ażeby zgłoszenia o paszę lasową uwzględniać w sposób najżyyczliwszy. Wykonując ten reskrypt ministerjalny, poleciło Prezydium Dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie okólnikiem z 25 czerwca 1908 wszystkim Zarządom lasów państwowych, ażeby przyjmowały na paszę bydło włościan wszędzie tam, gdzie drzewostany na szkody nie są narażone, bez względu na to, czy to ma się dziać w lesie obciążonym lub nieobciążonym serwitutem paszy.

Okólnik powyższy przesłał Wydział krajowy reskrytem z dnia 1 lipca 1908 Wydziałom dziejeściin interesowanych powiatów z wezwaniem, ażeby bezwzględnie zawiadomiły o tem Zwierzchności interesowanych gmin, które sąsiadują z lasami rządowymi, mianowicie:

1) w powiecie Bocheńskim z okręgami gospodarczymi w Niepołomicach, Gawłówku, Grobli i Stanisławicach;

2) w powiecie Nowosądeckim z okręgami w Muszynie i Starym Sączu;

3) w powiecie Grybowskiem z okręgiem gosp. w Śnietnicy;

4) w powiecie Dobromilskim z okręgami w Berehach, Dobromilu, Michowy i Starzawie;

5) w powiecie Drohobyckim z okręgami w Dobrohostowie, Drohobyczu, Nahujowicach Tustanowicach;

6) w pow. Dolińskim z okręgami w Bolechowie, Lisowicach, Polanicy, Taniawie, Mizuniu, Łopiance, Rachinie, Sołotwinie miamiskiej, Suchodole i Turzy wielkiej;

7) w pow. Kałuskim z okręgami w Jasieniu, Krasny, Kałuszu, Niebyłowie i Rypiance;

8) w pow. Nadwórniańskim z okręgami w Delatynie, Ostawach, Dorze, Mikuliczynie, Tartarowie, Worochocie, Nadwórnie, Pasieczny, Zielony i Rafajłowy;

9) w pow. Kołomyjskim z okręgami w Książdworze, Peczeniżynie i Młodiatynie;

10) w pow. Kosowskiem z okręgami w Jabłonowie, Kosowie, Szeszorach, Utoropach, Hryniawie, Kutach i Jaworniku.

**Przypomnienie najważniejszych robót gospodarskich.** Lipiec. Żniwa nadchodzą. Gospodarz winien przygotować wszystko do żniw, aby potem pracy nie przerywać i zwłoki nie doznać. — Klepisko w stodole wyrównać lub odnowić i ubić, doskonale na to się nadaje tłusta glina z krwią bydłą zmieszana. Dach na stodole poszyć i polatać, uprzętnąć starą słomę i śmieci ze zasięka na zboże, pozatykać dziury mysie, nasłać na spód

suchego chróstu lub suchych gałęzi, aby był przewiew od spodu pod złożonymi snopami. Wóz opatrzyć dobrze, aby wytrzymał, drabiny, koła, kłonicę, luśnię. Kilka luśni przygotować na wypadek złamania. Toż sierpy oprawić i kosy w dobre rękojeście, a grabki u kosy sporządzić. A kiedy wczas wszystko gotowe, to do żniwa! Nie ociążać się z tem, bo jak żyto czy jęczmień przestoi, to obleci połowa na polu. Zbiory wcześniej zaasekurować na wypadek ognia, a i o zabezpieczeniu budynków nie zapominać.

Żyto i jęczmień najpierw bywają gotowe, ziarno może być jeszcze nieco miękkie pod paznokciem. Nie czekać aż stwardnie zupełnie — lepiej niech doschnie w snopie. Potem idzie pszenica — na końcu owies. Żyto i pszenicę sierpem żąć — jęczmień, owies i małą jarą pszenicę kosą z grabkami. Wiązać w małe snopki zaraz, by dobrze wysychało i ustawiać najlepiej w piątki albo dziesiątki przykryte chochołem i związane, aby wiatr nie wywracał. We większe kopy składać można tylko, jeżeli związane całkiem suche i nie przerośnięte zielenią. Zwozić jak słoma wyschnie, a ziarno całkiem stwardnieje.

Jeśli na ziemniakach pokazują się czarne plamy na liściach, to skrapiać nać obficie rozczynem silnego kamienia (witryolu miedzi, 2 kilo na 100 litrów wody), wtedy nie będą się tak psuć w ziemi.

Gdzie sieją rzepak, tam w lipcu rolę pod zasiew tej rośliny przygotować trzeba.

Zaraz po zbiorze żyta i jęczmienia rolę spłakać płyciutko i zasiać mieszanki grochu, bobiku, wyki na paszę — albo na piaskach lubinu na nawóz zielony. Dobry jest też na ten cel sporek wielki, gorczyca z owsem i wyką albo tataraką, dają w jesieni dobrą zieloną paszę.

W sadzie zbior truskawek, malin, porzeczek i agrestu. Z tych jagód wina można dobre robić. — W ogrodzie pilnie chwasty plewić, by warzywa nie głuszyły. Zasiać jarmuż na zimową potrawę.

## Jak to było na tem „embeleusu cysarzkim“ 12 czerwca w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

(Opowiedział Maciek Zajac z Luszowic).

— Ale wam młoducha w łeb wzięła, a jabym rad usłyszał więcej o tem pochodzie jubileuszowym.

Hej któżby ta wszystko spamiętał, kiedy, to szło i jechało tysiące, a wszystko poprzebierane ceć — niejaki, że i wypowiedzieć trudno.

Wiecie o tem, że pod naszą polską młoduchę to samo książe tarnowskie dało<sup>1)</sup> 4 arabskie ogiery, białe jak śnieg, a choć ta mają razem tyle

<sup>1)</sup> Pod górą św. Marcina stoi krzyż z napisem: „Chwała Bogu“. Pytam się chłopca: co to ten napis znaczy? — A bo jechało książe tarnowskie, konie się spłoszyły, książe wleciało z wozu, ale się nie zabiło — i za to: „Chwała Bogu“. Tyle się zmieniło, a mowę starych Polaków chłopci dotąd najlepiej dochowali.

lat co cesarz panuje — to ci szły galanto jakby młode, ale bo też i furman był do nich jak się patrzy.

Że się znamy oba zdawna, to on mi co nie co opowiedział, o tych cudakach, co to szły kupkami, a więc jakim to zapamiętał, to wam coś nie coś i powiem.

Naprzód jechał ten cesarz co to od niego dzisiejszy monarcha pochodzi, a około niego jechała szlachta niemiecka — pono same stare rodziny. Ale że to podupało na amen, to i godnego moderunku na tem nie było, i konie same chabety zapewne, i aby się nie wstydzili przed ludźmi, to je poprzykrywali, takimi krasemi loktuskami, które koniom były aż po kopyta, że im tylko nóg trochę i oczy widać było,

Sami ci panowie mieli koszule druciane, co jak myślę może na to, że się tak nagle jak nasze nie dra, no i gady się tego tak nie trzymają. Czapki żelazne pozdejmowali, słowem to dość marnie wyglądało. Furman księcia mi mówił, że choć ta oni tak lichu ubrani, ale to są grafy — a u takich jest taka moda, że się ubiera nie wypryśnie, ale skromnie. I zwykle furmani, u takich panów, lub lokaje aż się świecą od złota i śrybła, a pana dużego ino po tem poznać, że się na strój — nie sady. Ale ja ta temu wiary nie barz daję — jeno że skapsaniało bractwo do imentu, i nie ma się czem przewdziać. A może się boją żeby im inspektorowie podatkowi podatku nie nałożyli? A to majstrowie nie lada — jeno że z nich był minister Korytowski, ale my ludzie, to niech Bóg ratuje.

Nasi ludzie ubrali się jak na wesele, wszystko się na nich jeno mieniło od krasocizny, a już krakowskie baby, to nie daj Boże jak się to wszystko »wycankowało«. Korale grube, jak amerykańskie młode na św. Pietra, a choć ta szyje mają dość ogrubnie, to się im gięły ku pępkowi, ale wyglądały jurnie i wspaniale. Żeby one tak w domu czysto się nosiły zawdy, toby nie żal im było gęby dać, no ale..

— A krakusi jak się wam wydawali?

No cóż krakusi. Oni zawdy na koniu w sukmanach wyglądają do rzeczy, to i tutaj sprawili się gracko. Kiedy przejeżdżali koło miejsca gdzie cesarz stał, a reszta imbieleuszu siedziała, komendant Ptak zakomenderował: »czapki wlot« i czapki z piórami jeno zaszumiały w powietrzu. Nasi krzyknęli wiwat, co konie nieco uniosło, bo myślały że to komenda: na »sturme« i szły w galop, co się podobało i monarsze, i całemu imbieleuszowi, bo to była kupka narodu najpoziorniejszego.

Najnędniej to byli ubrani górale Tyrolscy, bo ci nawet portek jak się patrzy nie mieli, jeno po kolana. Jeżeli ta noga, ma co mięsa na sobie, to ta jeszcze, ale że to naród suchy jak tyczki grochowe, a same niedorosłe kuce, to wyglądają nie wesoło. Szło to bractwo jednak pod »kurażem« a wciąż wołało: »jucha«, »jucha«.

Nas było najwięcej, a potem Rusinów z za Lwowa i z Bukowiny. Chłopy niczego, tłuste i okrągłe, bo to wszystko na mamalydze wykar-

mione nie głupio, no i ubrania mają dość cuda-  
czne. Schodzę się z jednym, a on mię pyta:  
»A z witki wy?« (skąd wy). Ja się uśmiechnął i  
mówię mu, ależ mój bracie, ja nie z witki, tylko  
Maciek Zajac z Luszowic. Pocziwy Rusin powia-  
da: a cóż to wy się tak na boku trzymacie od  
tamtych chłopów Mazurów i krakusów. — A bo to  
»poloki« a ja przecie »krześcian« (prawdziwe  
niestety). Tylko że Rusini niefortunnie się do  
Wiednia wybrali, bo myśleli, że tu zimno dotąd,  
toć przyjechali w kozuchach, które nieraz i do  
góry kudłami musieli dla gorąca wywracać. Ko-  
biety rusinki były poomamulane, w różne szma-  
ty, że im tylko nosy było widać i jadąc na zgra-  
bnych konikach przedły len, i paląc fajeczki,  
puszczały sobie dymek grajcarowy.

Czy się te »lubeleuszowi« podobało, to nie  
wiem, ale mnie to już wcale nie, i gdyby moja  
Maryna coś podobnego wzięła mi do zębów, no  
to bym jej ani razu gęby nie dał. O! bo nie.

— No, a naród wiedeński jak się wam po-  
dobał?

Ti, miemcy, jak miemcy, jak ludzie, chodzą  
se po pańsku, nie gnarują tak jak my, a ich ba-  
by i córki, wyglądają niby szlachcianki we dwor-  
rze, ino jedna rzecz ich szpeci nie lada. A jaka —  
zapytałem skwapliwie. Hm... jaka... a dyć co dzie-  
siąta baba to ci ma wasy jak się patrzy, i cała  
uroda zda się psu na budę, bo cóż to za baba  
jak ma wasy.

— A nie wiecie co to tego za przyczyna?

Kej by też ta ja czego nie wiedział. Słysza-  
łem od starszych ludzi, że temu winni są ci księ-  
żyki, które chrzczą dzieci nie uważnie, a osobl-  
wie jak się chrzczą chłopcy i dziewczęta razem.  
Bo to jak wiecie, każdemu chłopcu na chrzcie to  
ksiądz olejem św. potrze na wargach i brodzie,  
by była z niego persona chłopska, i dlatego mu  
rosną wasy i broda. Jak jegomość nie żałują i  
potrą więcej, to i wasy lepsze. A gdy chrzczą na  
tedy dziewczę, a palców se dobrze nie obetrze,  
to nic dziwnego, że dziewczuchy mają wasy. Nasi  
jegomości przestrzegają tego, toć u nas kobiet  
wąsatych mniej, ale niemieckie księżyki tego nie  
przestrzegają, to ci tam biedne babska tak są  
oszpecone\*).

— No a te wesela chłopskie jak się wam  
udały?

Nie wszystkie mi się udały. Miemcy, jako że  
to naród jucha przemysłowy, toć wieźli na fu-  
rach całe wiana dla młoduch, a więc wanienki,  
cebrzyki, garnki, skrzynki i rozmaite graty do-  
mowe, a obok łóżka i pierzyny bielutkie, no, a na  
łóżku stała kolebka, co zwykłe młodym małżon-  
kom jest gracie przydatne, i mają gotowiznę na  
wszelki wypadek.

Nasze wesele kolebki nie miało, co się miem-  
cy dziwowali i nad młodym głowami kiwali. Ale  
po co jedno wesele pokazało taką nie honorową  
rzecz imbieleuszowi, to już nie rozumiem.

\*) Słyszałem to z ust mej gospodyni N. oom służył  
u niej w r. 1875 i 6. Dziś wiem, że dużo ludzi wierzy w to,  
co przecie prawdą nie jest.

Mianowicie jechało wesele »przekocki«, która  
biedna przed ślubem się »zonacyła« i w kolebce  
wieźli biednego maluśkiego pośpiecha, którego  
już nie śmiała młoducha kołysać, ale musiał tę  
służbę stary ojciec pełnić. Dobrze mu tak, mógł  
dziewuchy lepiej pilnować, ale po co on jechał  
przez cały lublileusz, to już wykalkulować nie  
mogłem. Chyba na to, żeby się dziesiąty i dzie-  
siąta wagowali i chrzcin nie sprawiali, chyba aż  
po ślubie.

Widziałem ta i starych rycerzy, tak polskich  
jak i szwabskich. Nasi mieli skrzydła ogromne,  
żeby byli straszniejsi wrogom, a szwabcy mieli  
warkocze splecione, co wyglądało niby kocie  
ogonki a jeszcze drzewiej, to mieli peruki długie  
aż do pasa, co już było wprost do niczego.

Nie dziwię się że austrjacy brali w skórę  
wciagle, i spóźniali się w wojnach, bo zanim on  
włosy wycesał, z gadziną wyczesaną się uspo-  
koił, warkocz uplotł, to inni co tego nie mieli,  
siedzieli mu na grzbiecie i uciekać musiał że się  
jeno kurzyło, a wróg co nie wybił, to połapał za  
warkocze i do niewoli zaprowadził, niby za po-  
wrózki.

(C. d. n.)

## Co słyhać w Polsce.

Wydawać by się mogło, żeśmy w tej dziel-  
nicy zupełnie bezpieczni przed wynarodowieniem,  
jakie braciom naszym gdzieindziej grozi ze stro-  
ny zakusów niemieckich — a tymczasem tu pod  
naszym bokiem rozpiera się prusactwo coraz sil-  
niejsze, organizujące się w »Związek chrześcijań-  
skich Niemców«, który liczy już przeszło 80 od-  
działów i rozpoczyna w nich osobną akcję eko-  
nomiczną, aby się oddzielić od Polaków. Założono  
niedawno Kasy Raiffeisenowskie w kolonjach nie-  
mieckich pod Stryjem i Nowym Sączem, sklep  
pod Stanisławowem, są zamysły zakładania nie-  
mieckich domów ludowych, szkół i czytelń ludo-  
wych. Cała ta robota o tyle dla nas jest szkodli-  
wą, że tracimy w ten sposób wpływ na dawnych  
kolonistów niemieckich, którzy zżyli się z polskim  
ludem i wspólnie z nim czuć już poczynali — a  
z drugiej strony ten nasz lud, sąsiadujący z ta-  
kiemi zorganizowanymi kolonjami, może się zbli-  
żyć do nich i zwolna zatracić poczucie swojej od-  
rębności narodowej. Na baczności więc powinni  
się mieć ci, którzy takich sąsiadów mają pod  
bokiem!

Że zdradliwy to sąsiad, świadczą o tem osta-  
tnie krwawe zajścia w Cieszynie na Śląsku au-  
strjackim. Na uroczystości poświęcenia sztandaru  
polskiego Związku katolickiej młodzieży robotni-  
czej, gdy uczestnicy tej uroczystości szli przez  
miasto w pochodzie do lasku na zabawę ludową,  
obrzucili ich Niemcy cieszyńscy kamieniami, zgni-  
łemi jajami i rozmaitymi wybuchowymi i strze-  
lającymi ogniami sztuczными. W pierwszym szere-  
gu szedł poseł ks. Londzin, na którego również  
rzucano tymi ogniami, na szczęście bez żadnych  
złych następstw, natomiast kamieniami poraniono  
5 osób silnie w głowę i w ręce 20 zaś łżej. Wie-  
czorem tego dnia pobito żelaznymi drągami je-

dnego z profesorów tamt. gimnazjum polskiego, ma on 7 ciężkich ran w głowie. Napad cały był z góry ułożony, rozrzucono nawet odezwy niemieckie wzywające, by nie dopuścić do rozwinięcia w Cieszynie sztandaru polskiego.

W innej formie popełniają gwałty na naszym narodzie Niemcy w swoim cesarstwie. W jednej miejscowości w śremskim powiecie wydano z pracy robotników kolejowych Polaków za to, że przy wyborach do Sejmu pruskiego głosowali na swoich. Wogóle te wybory zawiodły oczekiwania naszych ciemniejszych, którzy spodziewali się, że wyjdziemy z nich pobici, a tymczasem okazało się, żeśmy wygrywali nawet w takich okręgach, gdzie dawniej nie było polskich wyborców. Tak np. spisali się gracko nasi Kaszubi nadbaltyccy, którzy wysłali do wyborów ze Sopot 7, z Wejherowa 5 naszych, dawniej zaś ani jednego. Mimo tych jednak niepozornych zwycięstw zbliża się już do braci naszych w tym zaborze zhora wywłaszczenia. Zdaje się, że rząd pruski zamierza już skorzystać z ustawy wywłaszczającej i rozpocząć tę barbarzyńską czynność. Pruscy komisarze obwodowi w powiecie wrzesińskim rozsyłają obywatelom ziemskim formularze statystyczne, dotyczące ich majątku, z wezwaniem do wypełnienia. Formularze te noszą nagłówek komisji kolonizacyjnej i mają objaśnić ją, ile za ów majątek przy wywłaszczeniu zapłaciłby musiano. Do wypełnienia takiego formularza nikt zmuszonym być nie może i że ze względów materialnych jak i politycznych należy odmówić wypełnienia. Niech przynajmniej w ten sposób natrafiają na utrudnienia z naszej strony, skoro już ohydnej ustawy odwrócić nie można.

Rozwój samopomocnych organizacji ekonomicznych włościanstwa polskiego w zaborze rosyjskim nie daje spokojnie spać rozmaitym tamtejszym gubernatorom. Wpadli teraz na pomysł, aby nie zatwierdzać towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych, które lud począł zakładać po wsiach i otaczać je jako własne większym zaufaniem, niż urzędowe kasy gminne, stojące pod dozorem władz rosyjskich. A te władze obawiają się konkurencji i odmawiają legalizacji takich towarzystw po wsiach, zezwalając na nie tylko w miasteczkach.

### Co słysząc w świecie.

**Gwałty szacha perskiego.** Na wschód od nas już poza granicami Europy rozciąga się kraj, liczący przeszło półtora miliona kilometrów kwadratowych powierzchni, a 9 milionów ludności. Kraj, mający swoją bardzo dawną historję, wielu sławnych mężów, co szli na podboje ludów europejskich. Rozsławiła się też i teraz ta Persja, ale smutną sławą, bo monarcha jej, szach pogwałcił konstytucję, którą sam niedawno zaprzysiął. Powiadają, że nie chciał on robić zamachu na swobody konstytucyjne, tylko bronił się sam przed grupą ludzi, którzy postanowili zrzucić go z tronu — ale też bronił się tak, że trupy za sobą zostawił i poburzone domy.

Widział on przeciwników swoich w członkach parlamentu, więc też tam skierował swoich kozaków i artylerję i rozpoczął bombardację parlamentu, gdy nie chciano mu stamtąd wydać kilku ludzi, na których chciał zemstę swoją wyrzucić. Po 6 godzinach parlament zdobyto, kozactwo rozpoczęło plądrowanie na swój dziki sposób, wielu posłów aresztowano, 30 okuto, przeszło 206 osób jest rannych i zabitych, kazaków zaś padło zaledwie kilkunastu. Ogłoszono stan wojenny, na szubienicę powleczono przywódców ludowych i dalej rozpoczęło się ostrzeliwanie nawet domów prywatnych. Szach kazał zburzyć nawet dom swego szwagra, z którego padła bomba na przejeżdżających tamtędy kozaków i 4 rozewała. Po tylu trupach i gruzach zamianował szach pułkownika kozaków komendantem stolicy swojej Teheranu, którą tak okrwawił. W miejsce dawnego parlamentu rozpisal szach wybory do nowego, które do dwu miesięcy mają się odbyć na podstawie nowej ustawy wyborczej.

W całym tym zamachu stanu widoma jest ręka Rosji, która ma wielkie wpływy na tę właśnie część Persji i która odwiecznym swoim zwyczajem sąsiada, który ledwo co zrzucił z siebie dawne samowładztwo, nauczyła, jak gwałcić można swobody, przez siebie samego nadane.

## OKRUSZINY.

**Milion sto tysięcy koron wkładek wykażuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.**

**Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.**

**Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.**

† **Wojciech Rejkowski** dzielny ludowiec i długoletni prenumeratorem „Przyjaciela Ludu“ zmarł po krótkiej słabości w Januszkowicach koło Brzostku (pow. Pilzno). Śp. Zmarły stał zawsze wytrwale i nieugięciem pod sztandarem Stronnictwa Ludowego i cieszył się w kołach ludowych wielkim zaufaniem.

Cześć pamięci zacnego Druha! Pokój Jego popiołom!

W **Czasławiu** (pow. Wieliczka) zmarł Jan Piłch, nieustraszony zwolennik Stronnictwa Ludowego. Śp. Zmarły wrócił w kwietniu br. z Ameryki, gdzie ciężką pracą oszczędził grosza na wybudowanie domu. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

Cześć jego pamięci!

† **Dr Godzimir Małachowski**, adwokat, poseł do Rady państwa, były długoletni poseł sejmowy, zmarł w ubiegłym tygodniu w Wiedniu. Śp. Zmarły należał do stronnictwa demokratycznego, od roku 1896 do 1905 był prezydentem miasta Lwowa. W Radzie państwa był śp. Małachowski gorliwym rzecznikiem spraw mieszczańskich, dotyczących przemysłu i rękodzieł. Przed paru tygodniami wygłosił ś. p. Małachowski w parlamencie ostatnią mowę podczas debaty ruskiej; był już

poważnie chory. Z parlamentu pojechał do domu i w kilka dni później zakończył życie. Był posłem z miasta Lwowa.

Cześć Jego pamięci!

**Nowi Czytelnicy**, którzy nadesłali całoroczną prenumeratę za „Przyjaciela Ludu” tj. 4 korony, otrzymają w nagrodę kalendarz książkowy 1908 r., kalendarz ścienny, fotografie posłów ludowych i posła Bojki, książeczkę pt. Polskie Stronictwo Ludowe, tudzież powieść „Obronę Sztandaru”.

Wysyłkę książki p. t. „Obrona Sztandaru” już rozpoczęliśmy. Otrzymają ją wszyscy ci Czytelnicy, którzy zapłacili prenumeratę całoroczną za „Przyjaciela Ludu” od Nowego Roku. Dotąd wysłaliśmy „Obronę Sztandaru” tym Czytelnikom, których poczyty zaczynają się od liter: A, B, C, D, F, G, H, I, J.

**Dwa wypadki utonięcia.** Nierozważne „zakłady” są bardzo często przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Przed tygodniem utonął w Dniestrze 12-letni chłopak, którego zwłoki wyrzuciła rzeka następnego dnia na brzeg pod wsią Wasylowem (pow. Zaleszczyki).

W niedzielę założył się czeladnik stolarski Jaworski z Zaleszczyk z innymi, że przepłynie rzekę wszerz trzy razy. Za drugim razem osłabił na środku rzeki i znikł pod wodą. Natychmiastowa pomoc jego towarzyszy nie pomogła, a w dwa dni później znaleziono zwłoki jego przy brzegu koło wsi Dobrowlany.

**Sól potaniała!** Począwszy od piątku 10 lipca br. sól jadalna tak warzonka jak i kamienna w drobnej sprzedaży kosztować będzie wszędzie dwadzieścia groszy (hal.) w topkach jednokilowych w opakowaniu papierowym, zabezpieczającym sól przed zanieczyszczeniem i zmniejszeniem wagi. Gdyby zaszyły jakie nadużycia pod tym względem, donoście nam natychmiast — nie wolno drożej brać, jak 20 groszy.

**Śmierć od pioruna.** We wsi Turza, oddalonej o kilka kilometrów od miasta Doliny uderzył piorun w dom tamtejszego wójta podczas gwałtownej burzy. W jednej chwili stanął cały dom w płomieniach, przy czem została zabita 17-letnia dziewczyna, która podówczas w domu się znajdowała.

**Organizacja ekonomiczna w Rzeszowskim.** W ostatnich czasach gminy wiejskie powiatu rzeszowskiego silnie zorganizowało ekonomicznie Tow. rolnicze. Potworzono po wsiach mnóstwo Kółek rolniczych, kas Raiffeisenowskich, spółek gospodarskich, a prawie wszystkie nader pomyślnie się rozwijają. Sam sklep Kółka rolniczego w Łukawcu daje przeszło 100 koron dziennego targu, sama zaś wieś Zaczernie otrzymała za nabiał w Spółce mleczarskiej za rok 1907 — 36.000 kor. Nabiał, oddawany przez rolników spółkom mleczarskim, rozdziela się centryfugami na serwatkę, odbieraną na chów nierogacizny, części stałe, z których wyrabiane masło deserowe odsyła się za granicę na sprzedaż. Handel nierogacizną z wywozem do Wiednia od razu w ostatnich paru tygodniach się rozwinął. Gdy pierwszej soboty zwieźli włościanie do Rzeszowa 17 sztuk świń, to w następnych tygodniach doszło do 127 zwiezionych sztuk. W tamtym tygodniu odeszła z Rzeszowa pierwsza seria cieląt po wsiach zebranych na sprzedaż do

Wiednia. Rozwija się też spółkowy handel jajami przewidziany jest wywóz jarzyn i zboża za granicę, a w samym Rzeszowie planowane jest założenie rzeźni włościańskiej i młyna parowego.

### Odpowiedzi Redakcji.

**Krzemyk:** Bardzo dobre i na czasie. Pisywać prosimy. — **F. Żak, Palczowice:** Prosimy opisać poprzedni fakt z zandarmem powtórnie, bo poprzedniego listu nie otrzymaliśmy. Z innych faktów nadesłanych nam skorzystamy w gazecie. — **Szkodziński Ant., Rakowa:** Opis drugiego zdarzenia będzie umieszczony w następnym „Przyjacielu”. — **P. Bochoń, nauczyciel:** Będzie w najbliższym numerze.

### Odpowiedzi Administracji.

**Sporek K.:** Prenumerata zapłacona do 1/10 1908. — **Bobusia H.:** Pieniądzy nie otrzymaliśmy, gazetkę wysyłamy. — **Krauzowicz F.:** 4 K. nie otrzymaliśmy. — **Bochyński A.:** Adres zmieniony był natychmiast, nie wiemy czemu Pan nie otrzymuje. — **Bączek A.:** Za te 2 k. duń. otrzymaliśmy na pocztę 60 h. więc to nie wystarczy nawet na 2 miesiące. Pótroćnie kosztuje 2 K. 50 h. naszych.

Czytelników „Przyjaciela Ludu” zalegających z zapłatą, prosimy o wyrównanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazetki. Przy każdej zmianie miejscowości trzeba koniecznie podawać i adres dawniejszy. Kto tego nie uczyni, ten niepotrzebnie naraża się na opóźnienie w otrzymywaniu „Przyjaciela”.

### Nadesłano.

**(Nareszcie).** Każdy właściciel stajni świadom jest tej strasznej plagi, jaką są dla jego inwentarza muchy w lecie, — a przecież jest on bezradnym wobec tych skrzydlatych stworzeń, które nieprzeliczoną chmurą rozsiadły się po ścianach i suficie stajni — od świtu do wieczora tną całymi miesiącami bydłę i ssą jego krew.

Wszelkie możliwe środki przedsiębrane celem niesienia bydłu pomocy w tym kierunku, czy to przez użycie siarki — węgla — ognia — proszku perskiego itp. artykułów okazały się zawodnymi.

Wygubisz z trudem i znacznym nakładem pracy dzisiaj muchy — za dwa lub trzy dni pojawiają się inne ich zastępy w tej samej lub większej ilości. A czy wiadomem Ci szanowny czytelniku ile much znajduje się np. w miesiącu lipcu w stajni bydłowej? Niezawodnie, że nie! gdyż nikt nie podał Ci sposobu porachowania ich.

Doświadczenia przeprowadzane przez kilka lat ściśle wykazały, że w stajni mającej 60—70 m<sup>3</sup> jest w miesiącu lipcu na suficie i ścianach 30.000 — 40.000 much, które jednego dnia usunięte po 2 lub 3 dniach bywają zastąpione innemi w tej samej ilości.

Nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, ile złego dla bydła mieści się w tem małym nieporozumieniu stworzeniu.

Bydło cały dzień, od świtu do wieczora pracuje nogami, głową, ogonem i skórą, byle tylko opędzić się muchom.

Ile to siniaków wyniesie służba ze stajni przy sposobności dojenia krów — ile to kijów a nawet stołków połamie na niewinnej krowie, która przy podoju stać nie chce, bo ją muchy tną — a ile to karmy rozrzuca bydłę po stajni, spędzając pyskiem z siebie te dokuczliwe pasorzyty — ile ono zużyje energii do wykonania

tych wszystkich ruchów, a temsamem ile traci przez to mleka, mięsa, czy tłuszczu — trudno obliczyć, a jednak każdy gospodarz widzi i wie, że w tym kierunku istnieje w stajni jego » wielkie zło «. To zło udało się nareszcie zażegnać. Obacz ogłoszenia!

K.

## Ogłoszenia.

### Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

**Alfreda Romana Weissa w Jaśle**

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

## Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

**niech spróbuje choć raz jeden**

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

**Pigułki dra Wooda**

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego**  
w Zabłociu przy Żywcu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

## Miód patoka

w każdej ilości zakupuje **Rudolf Kollaczek w Zebrzydowicach na Śląsku** poczta i Stacja kolejowa w miejscu.

3-3

Przez c. k. Rząd konc.

### Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej i sporządza wszelkie odnośne podania.

Em. podpułkownik

**Karol N. Nahlík**

Lwów, ulica Zielona L. 6.

2 4

INŻ. CHEM.

## WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

### SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Jedynie prawdziwym jest tylko

**THIERRY'EGO balsam**  
z zieloną marką ochronną Zakonicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5.—, opakowanie darmo.

**THIERRY'EGO maść centyfolowa**

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym. zgadze, kurezom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:  
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch. Skład we wszystkich aptekach.

## AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH  
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu  
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU :: ::

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

**Munka oszczędzające, jędrne mydła**

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

**MYDŁA**

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

# Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporeczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

## „ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmanna jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmanna jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

**Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.**

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

**Cena flaszki z opisem 1 korona.**

**Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego  
Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA  
w Bohorodczanach Nr. 921.**

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

## Baczność Szanowni Rolnicy!

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo lichy.

Ażeby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podaję po krótko ceny moich maszyn, które także i na spłaty daję:

Sieczkarnia ręczna od 50 do . . . . .	58 kor.
„ kieratowa z metal panewkami . . . . .	95 kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan. . . . .	150 kor.
„ i kieratowa z wytrząsaczami do słomy . . . . .	220 kor.
Kierat czotowy lżejszy . . . . .	130 kor.
„ ciężki . . . . .	170 kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy . . . . .	150 kor.
„ „ „ „ ciężki . . . . .	180 kor.
Młynki „do czyszczenia” zboża od 50 do . . . . .	150 kor.

Nowości Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą małej dźwigni. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbné zlecenia piszę się z poważaniem

**Henryk Birnbaum**

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

Zamówienia jesienne na:

# Mączkę żużlową

**THOMASA** należy, wobec tegorocznych nadzwyczajnie trudnych warunków dostawy już skutecznie, aby później uniknąć możliwego zawodu.

Oferty przesyła zwrotnie:

**Dom rolniczy ERNEST BAHLSEN — Kraków.**



## Kosy Nr. 1.

Karpackie kosy Nr. 1 z marką „Kosarz“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia w polu radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kupić tylko Karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kosarz“.

Długość w centymetrach 65, 70, 75, 80, 85, 90.

Cena za 1 sztukę kor. 1'30, 1'40 1'50, 1'60, 1'70, 1'90.

Zamawiający musi przysłać 2 koron zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

**Kosy Nr. III.** z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie i lekkie.

Długość w centymetrach 65, 70, 75, 80, 85, 90.

Cena za 1 sztukę kor. 2'10, 2'20, 2'30, 2'40, 2'60, 2'70.

Na każdych 10 kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brusik marmurowy z najlepszej płyty. Młotki i kowadełka do klepania kos po 1 kor. za sztukę.

**Sierpy zębione z angielskiej stali**, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

**Kamienie (bruski)** do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. — Adres:

**Aleksander Kopacz**

Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj. 1—2

## Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę adwokacką  
w Jarosławiu (plac Mickiewicza I. 1).

7—10

## W przeciągu 20—30 minut

**Smierć muchom.** nie masz **much** w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w „**Smierć muchom**“. Sposób użycia **łatwy**. Uskuteczni **każda** osoba. Wytrwa kilka lat. **Niepowodzenie** wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach. Wysyła za zaliczką **5 koron 50 halerzy**.



Muchy znakomita karma dla kur

**P. Berta Neumann w Makowie.**

1—13 Dokładny sposób użycia załączony.

## Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

**Maść na świerz b. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.**

**Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,**

**Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.**

**Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.**

## Kosy Nr. II.

Długość w centymetrach, cena w koronach i halerzach : : : :  
długość 60 | 65 | 70 | 75 | 80 | 85 | 90  
cena 1'70 | 1'80 | 1'90 | 2'00 | 2'10 | 2'20 | 2'30

Kto zamawia 10 kos, **jedynastą dają darmo**, wysyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. Kto przysłał pieniądze z góry, pocztę opłacam sam. **Przestrzegam** gospodarzy przed niesumiennymi wyrobami tak bardzo zachwalanymi przez różnych handlarzy. Wyroby ich nie mogą iść w porównanie z moimi kosami, które są specjalnie w fabryce wyrabiane i podwójnie hartowane w łożu, a nie w wodzie. Mam także na składzie kowadełka, młotki, brusiki, kamienie, pierścionki do przymocowania kos po cenach umiarkowanych. Dla sklepików od 100 sztuk dają rabat. Zamawiać pod adresem:

**Stefan Dobuszczał, Dolina koło Stryja**  
ul. Obołonie. 4—5

## Katolickie Towarzystwo rolnicze zaliczkowe

w Wadowicach

2—4

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności po 5 od sta, oraz udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na najdogodniejszych warunkach spłaty.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-  
ezki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-  
chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,  
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkálnia Płócien**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz  
ledeń zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-  
cien kupować nie będzie.**

**Taniej niż wszędzie!**

### Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.  
Również silne materye na ubrania, dla każdego  
stanu i na każdą porę poleca:

**Tkálnia płócien i skład wysyłkowy**

„pod opieką Najśw. Rodziny“

**Józefa Jórasza**

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posiłam próbki darmo i opłatnie. ss

**Gospodarstwo z dobrymi** budynkami z grun-  
tem obsianym i obsa-  
dzonym z kawałkiem lasu, oddalone 2 klm. od  
Muszyny pow. Nowy-Sącz jest do sprzedania zaraz  
za **5.400 złr.** Wiadomości udzieli bezpłatnie

**W. Józef Miczulski w Muszynie**

ul. Kolejowa.

1—3

### W gminie Bukowy pow. Pilzno

jest do sprzedania realność **14—19 morgów**  
gruntów ornych i pastwisk z zasiewem lub bez  
zasiewu wraz z budynkami mieszkalnymi i gospo-  
darczymi w dobrym stanie przy gościńcu rządo-  
wym o 3 klm. od miasta Brzostka a 4 klm. od  
miasta Kołaczyc. Bliższe wiadomości u **Józefa Sta-  
nieszewskiego, Bukowa, poczta Brzostek.**

### Dwa gospodarstwa wiejskie

są do sprzedania w gminie Międzyrzecze dolne, poczta  
Międzyrzecze górne o 1 1/2 godziny oddalone od  
fabrycznego miasta Bielska na Śląsku.

I. 27 morgów, z tych 6 morg. drenowane, 2 morgi  
ogrodu, 1 mórg łąki, 1 mórg lasu, położenie szerokie  
w jednym kawałku, lekko spadziste, gleba humus,  
podglebie glina ostra, dom i stajnie murowane, stodoła  
wielka w dobrym stanie, cena kupna 10.000 złr., go-  
tówka potrzebna 4000 złr.


II. 15 morgów obsianej i obsadzonej roli, rola  
dobra, dom i stajnie murowane i stodoła w dobrym  
stanie, cena kupna 7200 złr., gotówka potrzebna 3000 złr.,  
o ćwierć godziny od kościoła i szkoły, od mleczarni  
5 minut oddalone. Ostatnia realność jeat zaraz do  
odebrania. Drzewo opałowe jest na gruncie. Zgłosze-  
nia przyjmuje naczelnik tejże gminy.



**Próba  
przechodził  
badanie!**

**Troskliwe badania** dowiodły, że mydło  
Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy  
twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko,  
a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj  
szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupeł-  
nie czyste i wolne od gryzących składników i bywa  
od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych  
materiałów sporządzane. Roztropność nakazuje uży-  
wać go przy **każdym** praniu i do **każdego** gatunku  
bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pie-  
niądach.

**GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechy i Mor. Ostrawa  
(Morawa).**



**Mydło Liljowe mleczne**  
z konikiem kijkowym

**Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E** jest i będzie  
najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom  
jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery.  
Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach,  
droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

Pierwsza katolicka Spółka

## wyrobów betonowych

w Dębicy

ma do sprzedania **dachówkę cementową** (felcowaną)  
15 sztuk na m.  lżejszą od glinianej, w różnych  
kolorach przeważnie czerwonym. **Cegłę cementową**  
na fundamenta, **rury i kręgi studzienne, rury ka-  
nałowe, płyty chodnikowe i krawężniki, posadzki**  
w różnych formach i kolorach i różne **Inne wyroby**  
**cementowe.** Dachówka nasza jest trwała, dla wię-  
kszej spoiistości i trwałości, pozostaje przez dłuższy  
czas w **basenie wodą napelnionym.** 4—7

# SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

## SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Pierwsza krajowa fabryka oleji, wazelin, smarowideł i pokostów

## BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

### TEPICIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za l klg.

10—12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

Skład maszyn rolniczych.

## Jędrzej Krukierok

w Krośnie

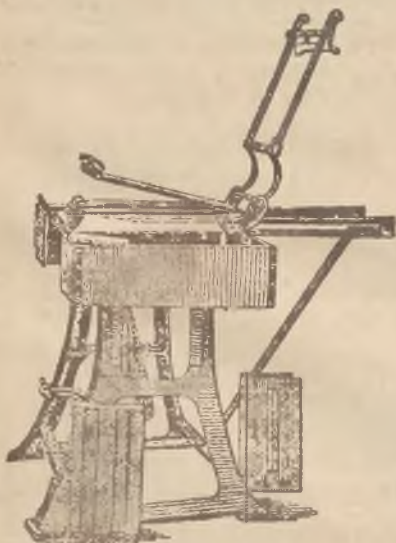
poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

obemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnicia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

## Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10<sup>ciu</sup> linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wiozowych, oraz od roku 1890 istniejąca

## Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnymi fabrykami genewskimi, bżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

**Szybko!****Tanio!**

## Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

**B. Karlsberga**

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

## Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowemi, lecz także administracyjnemi.

**Folwark.** Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacya kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynek mieszkalny i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacyi kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

**M. Winogrodzki, Stary Sambor.** 9—20

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacya kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacye kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowyy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłądzy. 1—13

**Tanio do sprzedania:**

## Płótna czysto-łniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

## Kapy na łóżka

bardzo wspaniale i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

## Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyniu obok Krosna.



## Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KENKENE~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KENKENE~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

**Józef Iwanicki**

specyalista i mechanik

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

1—13

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

1—13

*Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyřęby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

1—13

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego 1. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

1—13

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 zhr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

1—13

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

1—18

## BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

# GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

1—18

*Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 1—13

## Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

# Podgrodzie

Starostwo w Ropezycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 1—13

# Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

**Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu**  
przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

**5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

**7% procent**

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

## Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).